

PRZEGLĄD

RYBACKI

ZWIĄZEK PRODUCENTÓW RYB

Warszawa, Kopernika 30.

Związek Producentów ryb dociera do konsumenta, bez udziału kosztownego pośrednictwa, drogą zorganizowanej sprzedaży detalicznej we własnych sklepach.

Związek Producentów Ryb eksploatuje na własny rachunek jeziora dzikie i zakupuje ryby przez swoich agentów. Związek posiada własne oddziały w Lublinie, Łodzi i Radomiu. Związek ułatwia osobom, zajmującym się hodowlą ryb lub rybolóstwem, sprzedaż wszelkich produktów ze stawów, jezior, rzek i gospodarstw rybnych w stanie naturalnym lub przerobionym, jakoteż kupno przedmiotów lub artykułów, potrzebnych w gospodarstwach rybnych i przemyśle rybnym, przyczynia się do rozwoju gospodarstw rybnych i przemysłu rybnego i wykonywa wszelkie polecenia członków, dotyczące gospodarstwa, handlu i przemysłu rybnego.

Istniejąc od roku 1916, Związek kroczy stale drogą pomyślnego rozwoju. Obecnie należy do Związku 77 gospodarstw rybnych, których produkcja roczna wynosi około 1.800.000 funtów ryb. Obroty w roku ubiegłym 1917/18 wynosiły poważną sumę około 3-ch milionów marek. Kapitał zapasowy powiększa się automatycznie przez coroczne odpisy.

Wyrobiony personel techniczny, energiczne kierownictwo, własna nieruchomości i zasobny inwentarz stanowią mocną podstawę do dalszej pomyślnej działalności Związku Producentów Ryb.

W poczet członków przyjmowani być mogą właściciele i dzierżawcy gospodarstw rybnych i zakładów przemysłowych rybnych oraz towarzystwa i instytucje, posiadające prawa osoby prawnej, zainteresowane hodowlą i przemysłem rybnym. Przyjmowanie członków uskutecznia Zarząd na zasadzie regulaminu, zatwierdzonego przez Zgromadzenie Ogólne.

Wpisowe wynosi Mk. 100.—, udziały zaś Mk. 250.— od każdych 5.000 funtów produkcji danego gospodarstwa rybnego.

OD WYDAWNICTWA.

Z powodu nieprzewidzianego podniesienia cen druku jesteśmy zmuszeni podwyższyć roczną prenumeratę „Przeglądu Rybackiego” do wysokości 18 marek (36 koron). Wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy zapłacili prenumeratę w poprzedniej wysokości, prosimy uprzejmie o łaskawe wyrównanie różnicy.

Równocześnie zawiadamiamy P. T. Prenumeratorów, że „Przegląd Rybacki” posiada rachunek clearingowy w Polskiej Pocztowej Kasie Oszczędności (numer rachunku 140) i że tą drogą wszelkie wpłaty można skuteczniecać.

Jako drugi numer wydawnictw Wydziału Rybackiego C. T. R.

WYSZŁA:

HODOWLA RYB W MAŁYCH STAWACH

Dr. F. WILKOSZA

Wydanie III przejrzał i uzupełnił

WŁODZIMIERZ KULMATYCKI.

Cena 2 marki.

Skład główny w Biurze Centralnego Związku
Kółek Rolniczych w Warszawie, Kopernika 30.

Przegląd * * *

* * * Rybacki

poświęcony wszystkim dziedzinom rybactwa polskiego,
pod kierunkiem Dra Franciszka Staffa.

Organ Wydziału Rybackiego Centralnego Towarzy-
stwa Rolniczego w Warszawie

oraz Polskiego Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu,
Stowarzyszenia Rybaków Krakowskich, Powiatowego
Towarzystwa Rybackiego w Nowym Sączu i Powiatowego
Towarzystwa Rybackiego w Jaśle.

Redaguje: Włodzimierz Kulmatycki.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Kopernika № 30.

Warunki prenumeraty: rocznie z przesyłką poczt. mk 18, kor. 36.
Cena numeru pojedynczego mk 2,50, kor. 5.

Konto clearingowe Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności № 140.

Pstrąg tęczowy w stawach.

Z pośród kilku gatunków ryb amerykańskich, które od ostatniego dziesiątka lat ubiegłego stulecia próbowano w Europie zaaklimatyzować, główne prawo obywatelstwa uzyskał pstrąg tęczowy (*Trutta iridea*). Podczas kiedy zagranicą, a specjalnie w Niemczech i w Austrii, odgrywał on w hodowli dużą rolę, u nas w Polsce dziwnym zbiegiem okoliczności nie zyskał on popularności, jakby się należało było spodziewać. Dość powiedzieć, że jedyne tylko rybołówstwo hr. M. Starzeńskiego w Rudzie posiada dziś pstrąga tęczowego w swym planie gospodarczym. Zaniebdanie hodowli tej ryby jest dużym błędem ze strony gospodarstw rybnych, specjalnie w Kongresówce. Ziemie by-

łego zaboru rosyjskiego, jakkolwiek posiadają w dużej mierze wody pstragowe, to jednak wskutek tego, że pstrąg strumieniowy nie jest tu zasadniczo rybą tubylczą i że jego hodowla w potokach i rzekach jest zupełnie nieznaną u nas oraz utrudnioną przez brak ustawy rybackiej, pstrąga, można powiedzieć, w konsumpcji nie znają. Hodowla pstrąga tęczowego, odpowiedniego dla stawów karpowych, może mieć u nas bardzo wielkie widoki; pstrąg tęczowy może bowiem w krótkim przeciągu czasu stać się na rynkach większych miast naszych, a specjalnie Kongresówki, przysmakiem bardzo poszukiwanym, któremu pstrąg strumieniowy nie będzie, wobec swej nieobecności, czynił najmniejszej konkurencji.

Pstrąg tęczowy darzy się bardzo dobrze w stawach karpowych, gdzie doskonale może służyć jako ryba policyjna, mająca na celu wytępienie najdrobniejszych współbiedniaków karpów, jak rojących się w każdym większym zbiorowisku wodnym nieprzeliczonych gromad słonecznic, kolek, siekierok i t. d. Można również żywić go z ręki odpowiednią karmą. Rośnie on szybko, osiąga w pierwszym roku 12 — 15 cm., w drugim 20 do 24 cm., a w trzecim 27 do 30 cm. długości. W bardzo krótkim przeciągu czasu uzyskuje on również znaczną wagę, w drugim roku można go już sprzedawać jako rybę porcyjną, gdyż waży na jesieni 200 do 250 gr. W trzecim roku niejednokrotnie w ciepłych i żyznych stawach karpowych dochodzi do wagi nawet jednego kilograma.

Rozpowszechnienie swe zagranicą zawdzięcza pstrąg tęczowy tej okoliczności, iż znosi on wyższą temperaturę jak pstrąg strumieniowy. Temperaturę + 26° C., jakiej pstrąg strumieniowy nie mógłby nigdy znieść, wytrzymuje bardzo dobrze. Ta okoliczność sprawia możliwość hodowli jego w stawach karpowych. Ogółem darzy się on dobrze we wszystkich prawie stawach karpowych; wyjątek jedynie stanowią stawy stare, zbyt zarosnięte i zaszlamione oraz stawy płytkie w lecie mocno ogrzewające się, a nie posiadające głębszych miejsc, w jakichby pstrągi w czasie wielkich upałów schronienie znaleźć mogły.

Obsadzanie stawów karpowych pstrągami tęczowymi najlepiej przedsięwziąć narybkiem jednorocznym, gdyż, wówczas na jesieni tego samego roku można mieć ryby porcyjne, które bezwzględnie będą przez gastronomiczne zakłady większych miast poszukiwane i jako przysmaki przepłacane. Trudność przedstawia kwestja sprowadzenia narybku,

nie ze względu na transport, gdyż w naczyniach z odpowiednim przewietrzaniem (hydrobionach) przewóz jest łatwym, jedynie tylko z powodu braku odpowiednich miejsc zakupna obsady w kraju. Obecnie w kraju nie mamy zupełnie tarlaków pstrąga tęczowego (wyjątek stanowi rybołówstwo hr. M. Starzeńskiego w Rudzie); konieczną zatem jest rzeczą, by gospodarstwa rybne, pragnące zająć się hodowlą tej ryby, sprowadziły w roku najbliższym ikrę pstrąga tęczowego z zagranicy i we własnych aparatach wylęgały go. Wylęg jego nie przedstawia większych trudności, gdyż trwa przy temperaturze normalnej na wiosnę, 7 do 8° C. około 50 do 60 dni (380 do 400 stopniodni Celsjusza).

Obsadzając stawy narybkiem jednorocznym, liczymy na 1 mórg około 50 sztuk; wyrosną one na jesieni na rybę porcyjną 200 do 250 gramową. Jeżeli zaś stosujemy obsadę dwulatkami 100 do 150 gramowymi ważąciami, wówczas dajemy na 1 mórg stawu około 30 sztuk, jakie w roku obsady osiągają wagę 500 i więcej gramów.

Zwracając uwagę hodowców karpionych na tę rybę powiększającą przyrost naturalny stawów, specjalnie zwracam się z apelem do gospodarstwa w Żółtym Potoku, założonego przez znanego polskiego ichtjologa Michała Girdwojnia oraz do rybołówstwa w Rudzie, jako posiadających już pstrągarnie, by zechciały zająć się hodowlą pstrąga tęczowego i by w przeciągu najkrótszego czasu stały się ośrodkami, dostarczająciami obsady pstrąga tęczowego dla całego szeregu gospodarstw karpionych w Kongresówce, jakie zapewne w własnym, dobrze zrozumianym interesie, rozpoczną intensywną hodowlę tej ryby.

Włodzimierz Kulmatycki.

Rybactwo w państwie polskiem.

(Dokończenie).

Wyżej wspomniałem już o degeneracji rasy karpia galicyjskiego. Objawia się ona w bardzo nierównomiernym i powolniejszym wzroście, następnie w częściowej utracie szlachetnych cech w budowie i formie, wreszcie w często występujących potwornościach i chorobach. Trzebaby

temu zaradzić bezwarunkowo ze względów gospodarczych, dla zabezpieczenia sobie własnego pierwszorzędnego materiału hodowlanego. Uważam za konieczne, aby dalszą hodowlą i uszlachetnianiem zarówno rasy karpia galicyjskiego, jak i innych gatunków ryb hodowlanych (lin mazurski) zajęło się kilka specjalnych zakładów hodowli ras ryb z użyciem całej nowoczesnej techniki hodowli ras. Zakłady te miałyby za zadanie dostarczać rozplodowych okazów w pierwszym rzędzie wszystkim powiatowym inspektoratom, a niewątpliwie byłyby znakomitem źródłem zaopatrywania się i dla prywatnych gospodarstw.

Dotychczas omówiliśmy braki i potrzeby naszego gospodarstwa stawowego i zadania inspektoratów ze specjalnym uwzględnieniem znaczenia ich dla małych gospodarstw i stawków włościańskich. Nie ulega kwestji, że to będzie najważniejsza ich rola, gdyż duże gospodarstwa bywają zwykle dość samodzielne gospodarczo. Co do tych ostatnich chodziłoby więc tylko, w obecnych warunkach, o pobudzenie ich do postępu, do więcej nowoczesnej, intensywniejszej gospodarki. Należy jednak liczyć się z tem, że w najbliższym czasie musi być przeprowadzona reforma agrarna. I trzeba rozważyć jakim zmianom ulegną przez to duże gospodarstwa stawowe, oraz co będzie z wodami, które są własnością państwa? Dotąd nikt się tem pytaniem rzeczowo nie zajął i w licznych projektach reformy agrarnej zupełnie nie poruszono tej kwestji. A jednak bezwarunkowo trzeba pomyśleć o załatwieniu tej sprawy, gdyż stawów i jezior nie będzie można podzielić, pokrajać na parcele. Nie wchodząc bliżej w szczegóły rozwiązania tej kwestji, z całym naciskiem muszę stwierdzić konieczność wyłączenia od parcelacji wszystkich gospodarczych kompleksów stawowych, a także, wedle myśli rzuconej przez D-ra Fr. Staffa, również i terenów mało nadających się pod uprawę rolną i łąkową, a które dałyby się lepiej wykorzystać przez założenie gospodarstw stawowych. Wyłączenie takich terenów, któreby można nazwać według propozycji Dr. Fr. Staffa rezerwatami rybackimi, miałoby niezmierną doniosłość przy racjonalnem wykorzystaniu nieużytków. Jeżeli uprzytomnimy sobie, ile jest stawów i jezior będących obecnie własnością państwa i ile przybędzie przez zagospodarowanie nieużytków w dobrach państwowych i donacyjnych, ile wreszcie z powodu objęcia przez państwo gospodarki na wodach płynących łącznie z leżącemi na nich zbiornikami, to oka-

że się, że państwo oczekuje w dziedzinie rybactwa nieuchronnie ogrom pracy, która będzie absolutnie wymagała osobnej organizacji fachowej.

Olbrzymie zadania czekają również rząd polski w dziele zagospodarowania nieużytków. Wiadomo, że nieużytki są to w olbrzymiej przewadze mokre tereny („kwaśne łąki“), a więc tem samem nadające się na założenie stawów, gdyż mają wodę. Pewna ich część da się po osuszeniu zamienić na łąki. Niemniej jednak można duży procent ich zamienić na stawy, z lepszym pożytkiem niż zbierać z nich skąpą i lichą trawę. Jeżeli przyjmiemy, że z obszaru Polski, który wyniesie około 600.000 km² powierzchni, tylko 5% jej stanowią nieużytki względnie liche łąki, dające się zamienić na stawy, to otrzymamy, że zagospodarowania oczekuje 3.000.000 hektarów! Licząc wydajność z jednego hektara takich terenów jako gleby lichej tylko na 50 kg, to otrzymamy roczną produkcję 1½ miliona metrycznych centnarów ryb o wartości po przedwojennej cenie około 300.000.000 koron, po obecnej około 1½ miljarda koron. Widać z tego jasno, jak olbrzymie pole otwiera się kulturze rybackiej w kraju i jak bajeczne skarby leżą zapoznane na ziemi naszej.

Zwróćmy się z kolei do omówienia stosunków rybackich na wodach płynących. Według Radwańskiego („Krótki rys rzek polskich“, Lwów 1908) posiadała Polska w swych dawnych granicach około 65.000 km. rzek. W Galicji i Poznańskim były rzeki podzielone na rewiry rybackie, które wydzierżawiano w drodze ofert i licytacyj, a czynsz dzielono w proporcji pomiędzy właścicieli brzegów rewiru. Oprócz tego istniały rewiry własne, co prawda bardzo nieliczne. Pojedyncze rewiry rybackie obejmowały bieg wód, zależnie od ich szerokości, na przestrzeni mniej więcej od 8—30 km., a więc z drobnych strumieni małowartościowych tworzone duże rewiry, zaś na większych rzekach były one znacznie krótsze. Gospodarką na rewirach zajmował się w Galicji Wydział Krajowy i Starostwa, w Poznańskim Inspektoraty.—Zarówno w Galicji jak i w Poznańskim, ten system gospodarki rewirowej, bez nadzoru organów fachowych, okazał się niepraktycznym, z powodu zupełnie odmiennego charakteru, jaki ma rybołówstwo rzeczne. Wprowadzał on niewątpliwie pewne polepszenie w stosunku do przeszłości, kiedy wszyscy łowili bez ograniczenia, ale obecnie nie odpowiada on już wymogom postępu. Ryby w rze-

kach przeważnie nie mają stałych siedzib, a nawet i te, które trzymają się stale pewnych miejsc upodobanych, bywają przez powodzie i inne czynniki zmuszane do zmiany miejsc pobytu. Wskutek tego dzierżawcy rewirów starają się przede wszystkim jaknajwięcej wyłowić, rozumiejąc, że jeżeli nie oni to sąsiedzi wyłowią ryby przy najbliższej sposobności. Z tego też powodu nikt z dzierżawców nie dbał o zarybienie, gdyż nie miał pewności dla kogo wody zarybia. Z tego wynika, że zarybieniem i kontrolą miały się zajmować władze i towarzystwa społeczne. Akcja ta jednak była zupełnie chybioną, a dzierżawcy tymczasem prześcigali się w intensywności łowienia. Jednym słowem prowadzono rabunkową gospodarkę, która w czasie wojny przybrała tempo gorączkowe z powodu wysokich cen ryb. Jeżeli przyjrzymy się temu obrazowi, to widzimy, że cały system dotychczasowej gospodarki był z gruntu zły i doprowadził rewiry rzeczne w kraju do ruiny. Dzierżawcy rewirów nie umieli i nie chcieli pracować racjonalnie, władze nie miały organów fachowych, nie sprawowały należytej kontroli choćby tej zakreślonej ramami ustaw gałęzi gospodarki rybnej i nie prowadziły również akcji poważnej. Sporadyczne, nieplanowe i niefachowe zarybienie było ziarnkiem piasku w morzu i tonęło w ogólnym bilansie bez znaczenia.

Sprawie zarybiania rzek należy wogóle poświęcić nieco więcej uwagi. Aby gospodarka na rzekach mogła wstąpić na jakieś nowoczesne tory, to przede wszystkim musi ona być opartą na dokładnej znajomości fauny ryb i stosunków biologicznych, a dalej musi być opartą na zakładach hodowli narybku, w pierwszym rzędzie na pstrągarniach.

Dotychczas zarybianie rzek w Galicji w średnim i dolnym biegu polegało na szablonowym wylęganiu ikry sandacza. Nie troszczono się o to, czy to ma wszędzie rację, jakie są skutki i t. d. Nie badano, czy potrzeba zarybiać także innymi gatunkami, co się dzieje z wysadzoną ikłą i t. d. Wystarczało, że Wydział Krajowy konstatawał, że „wedle podań rybaków ma się poławiać sandacza w dolnym biegu Wisły nieco liczniej“. To była cała akcja zarybiania i cały jej sukces. Nie twierdzę, że nie potrzeba zarybiać sandaczem. Owszem, potrzeba i należy zarybiać, ale przede wszystkim trzeba zbadać, gdzie i w jakiej formie go puszcząć, aby coś z tego pozytywnego zostało. Niewolno też ograniczać się do szablonu z sandaczem; należy po-

myśleć o wielu innych gatunkach, potrzebujących opieki i poparcia w rozmnażaniu. O tem mogą poinformować tylko skrupulatne i fachowe badania.

Zupełnie białą kartą świeci nasze pstrągarstwo. Górna strefa pstrągowa rzek naszych, zwłaszcza karpackich, przedstawia olbrzymią sieć, nadającą się idealnie do rozwinięcia rozległej gospodarki pstrągowej. Tymczasem jest ona zupełnie zaniedbaną. Przeważna część rewirów jest zupełnie zrujnowaną, nieliczne, zajęte przez kluby sportowe wędkarskie, są znów przerybione białą rybą, nie odławianą latami i rasa pstrąga jest w nich zdegenerowana. Prócz innych przyczyn, o których już wspomniałem, główną przyczyną upadku rewirów jest brak materiału obsadowego, brak pstrągarni, któreby produkowały ikrę i narybek ryb pstrągowych. Podczas, gdy Górna Austrija posiadała 73 pstrągarni, Czechy 45, to daleko większa Galicja miała tylko 11. Z tych 11 tylko jedna właściwie produkowała ikrę i narybek na sprzedaż i to w bardzo szczupłej ilości, z której korzystało ledwie kilka rewirów, a reszta hodowała dla własnych potrzeb. Wobec trudności transportowych przy narybku pstrąga potrzeba wielu pstrągarni, rozsianych w pasie krainy pstrągowych rzek.

Również zaniedbaną jest u nas hodowla raka. Dawniej Polska posiadała znaczny eksport raków zagranicę. Zaraza racza, szalejąca w całej Europie w latach 80, wymiotła i u nas tego szlachetnego członkonoga. Podczas jednak gdy np. w Niemczech ledwo tu i owdzie zaczyna się rak pokazywać, a sztuczne próby zaraczania nie udają się, to u nas samoczynne odnawianie się rakostanów jest na najlepszej drodze. Rak pokazuje się już prawie we wszystkich mniejszych potokach i rzekach. Trzeba się nim też zająć troskliwie i przyspieszyć ten naturalny proces, zbadać obecne rozprzestrzenienie obu gatunków: szlachetnego i długoszczypcego i starać się o rozpowszechnienie tego pierwszego i t. d.

Gospodarka na dzikich stawach i jeziorach, leżących na rzekach, związana tak ściśle z gospodarką na samych rzekach, była też fatalną. Spoczywając prawie wyłącznie w ręku dzierżawców-żydów, a prowadzona bez żadnej znajomości i wymierzona tylko na najintensywniejszą eksploatację, przyczyniła się do upadku rybołówstwa na tych wodach. Szereg stawów zabagniono w ciągu lat tak, że $\frac{3}{4}$ powierzchni wody zamieniło się na nieużyteczne bagno,

nadmierna ilość ryb drapieżnych, nie tępionych racjonalnie oddziaływa szkodliwie na sąsiednie rewiry rzeczne. Prócz szablonowego i bezkrytycznego obsadzania tu i ówdzie zabiedzonemi karpiami kupieckimi, zakupionemi tanio, nie starano się wprowadzać szlachetnych gatunków i t. d.

Z tych wszystkich względów uważam za konieczne, aby Państwo ogłosiło wszystkie wody płynące, wraz z leżącymi na nich zbiornikami wodnymi, za własność państwową.

Stawy i jeziora, leżące na naturalnych wodach bieżących, a pozostające w rękach prywatnych, należy wykupić na podstawie ustawy o reformie agrarnej i oddać w zarząd fachowym inspektoratom rybackim. Dochód z nich będzie wpływał do kasy państwa i będzie obracany na amortyzację ceny wykupna. Wszelkie zaś naturalne wody płynące w Galicji i w Poznańskim należy ogłosić własnością państwową z odszkodowaniem, jeżeli chodzi o rewiry własne, bez odszkodowania we wszystkich innych wypadkach t. zn. przy rewirach dzierżawnych. W Królestwie Polskiem i innych ziemiach dotychczas niewymienionych, należy znieść wolne rybołówstwo, ogłosić wody płynące jako własność państwową bez odszkodowania i wprowadzić podział na rewiry, jako jednostki gospodarcze. Od przejęcia przez państwo będą zwolnione gospodarstwa stawowe (stawy spuszczałne), leżące na sztucznych dopływach, oraz mogą być zwolnione takie gospodarstwa stawowe na pomniejszych naturalnych wodach bieżących, o ile nie wpływają na zagospodarowanie wód bieżących. W wypadkach wątpliwych będzie rozstrzygało Ministerjum Rolnictwa na podstawie wniosków inspektoratu rybackiego. Dochody z rewirów byłoby najlepiej obracać na fundusz podniesienia rybactwa.

Dotychczas czynsz za rewiry dzierżawne dzieliło się między właścicieli brzegów proporcjonalnie do wielkości posiadanych pasów. Były to drobne kwoty, najczęściej nie przenoszące kilkunastu koron rocznie. Sądzę, że nie skrzywdzi się przez wywłaszczenie współwłaścicieli rewiru, jeżeli pozbawi się ich owych drobnych kwot, a państwo zużyje te fundusze na cele dobra publicznego.

Rozwijający się przemysł polski musi z natury rzeczy stanąć w kolizji z rybactwem wskutek zanieczyszczenia rzek. Najpraktyczniej byłoby zatem, odrazu przy powstawaniu nowego przemysłu, uregulować jego stosunek do rybactwa, zastrzec prawa tego ostatniego i dopilnować na-

łożenia wykonania obowiązków zawartych w koncesjach, aby się nie rozpętała taka istna burza procesów cywilnych z tego tytułu, jak np. w Niemczech. To zadanie byłoby jednym z ważniejszych, które powinny przypaść państwowemu instytutowi rybackiemu. Ustawy (wodne, przemysłowe, rybackie, zdrowia publicznego) winny zawierać postanowienie, że bez zgody państwowego urzędu rybackiego nie może być udzielona żadna koncesja wodna.

Z ustępów o znaczeniu rybactwa wynika jasno, że hodowla ryb jest to dział rolnictwa, którego nie brak prawie w żadnym gospodarstwie. Wszędzie są albo stawy gotowe, albo tereny bagniste, nieużytki, dające się użyć do hodowli ryb. Stąd też znajomość choćby ogólnych zasad jest tak konieczna dla każdego rolnika, jak znajomość uprawy roli, hodowli innych zwierząt domowych, przemysłu rolnego i t. d. Niestety jednak rybołówstwo nie jest obowiązkowym przedmiotem w żadnej akademii rolniczej. Słuchacze agronomji, czy leśnictwa opuszczają uczelnie z patentem w rękę, nie mając najczęściej pojęcia o hodowli ryb, z którą się jednak z reguły spotykają. Nie chodzi o to, aby wychodzili oni jako specjaliści rybacy, ale znajomość ogólnych zasad rybactwa jest tak samo konieczna, jak np. hodowli bydła, koni, świń i t. d. Dlatego uważam za konieczne, aby nauka rybactwa była obowiązkowa w szkołach rolniczych i leśnych wszystkich typów i aby żądano od absolwentów przy egzaminach znajomości hodowli ryb. Wskazaniem byłoby również utworzenie przynajmniej dwóch katedr rybactwa, któreby miały za zadanie obok prowadzenia wykładów badania naukowe rybackie i kształcenie pracowników specjalistów.

Na baczność uwagę zasługuje polskie rybactwo morskie, które dzięki dzielnym Kaszubom zostało w rękach polskich i zapowiada się pomyślnie. Według statystyki niemieckiej wartość roczna morskiego rybołówstwa w Zachodnich Prusach wynosi około jednego miliona marek. Ponieważ łowi tam około 3.000 rybaków, a każdy z nich zarabia co najmniej 2.000 marek rocznie, to można śmiało przyjąć, że roczna wartość rybołówstwa wynosi (brutto) z pewnością 4 miliony marek. Niemcy utrzymywali też dla tego rybactwa tylko w pasie wybrzeża zachodnio-pruskiego jednego starszego inspektora i 4 inspektorów rybackich.

Zupełnie nierozwinięty jest nasz przemysł rybacki. Nie mamy ani jednej większej fabryki sieci i przyborów

rybackich, fabryk konserw i przetworów rybnych. Ponieważ pod względem surowców nie jesteśmy zupełnie zależni od zagranicy, więc powinniśmy jaknajprędzej uniezależnić się pod tym względem od sąsiadów.

Sprawa handlu przedstawia się daleko korzystniej dzięki bardzo pomyślnie rozwijającemu się „Związkowi Producentów Ryb“ w Warszawie, który przejmuje stopniowo rynek handlu rybnego, opanowanego dotychczas zupełnie przez żydów w swoje ręce i uchyla wyzyskiwanie zarówno producentów, jak i konsumentów.

Dr. Edward Schechtel.

Znaczenie rynku warszawskiego w zewnętrznym handlu rybnym.

(Dokończenie).

Poza pierwszorzędnem znaczeniem w handlu rybami rosyjskimi (sandacz, szczupak), odgrywał rynek warszawski też pewną rolę w imporcie i eksporcie innych ryb słodkowodnych. Przed kilkunastu laty wysyłano przy sprzyjających koniunkturach karpie do Berlina. Pochodziły one z Królestwa lub szły za pośrednictwem kupców warszawskich z ujścia delty Dunaju. Te ostatnie, karpie łuskowe, wysyłane w stanie świeżym, nazywano w Warszawie „filipony“. Obiektem wywozu do Niemiec dla kupców warszawskich były też liny i karasie. Szczególnym pokupem w Berlinie cieszyły się liny z Królestwa, specjalnych rozmiarów, tak zwane porcjowe $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{3}$ f. sztuka.

Wskutek specjalnego sposobu transportu, przychodziły one, mimo 40-godzinnej podróży w beczkach, w doskonałym stanie na miejsce przeznaczenia. Karasie pochodziły przeważnie z okolic Pińska. W ostatnich latach przed wojną sytuacja się zmieniła. O wywożeniu tak karp, jak i innych ryb żywych, z powodu zmiany koniunktur, mowy nie było; ostatni większy transport linów wysłany był do Berlina w 1912 r. Natomiast okazało się korzystnym, kupowanie ryb w Niemczech dla rynków Królestwa. Wielką sensację wzbudzili w roku 1912 na giełdzie w Kottbus kup-

cy warszawscy, nabywając poważną partję 4000 ctr = 480.000 f. karpie żywych, wielkości 40—70 sztuk na 50 kg wagi, po cenie Mk. 71—73, (zależnie od terminu odbioru) za 50 kg loco staw i 150 ctr. karpie żywych, bez gwarancji sztuk po Mk. 68. Przerachowując to na ruble, otrzymamy w pierwszym wypadku rubli 10.70—11 za pud, w drugim rbl. 10.25. U nas w tym czasie płacono + — rbl. 10—12 za pud, loco staw, bez gwarancji sztuk, zaś w detalu kosztował 1 f. karpia żywego 35—55 kop. = 14—22 rbl. za pud.

O wzroście wywozu karpie żywych z Niemiec do Królestwa przekonać się możemy ze statystyki urzędowej niemieckiej. I tak wywóz ten do Rosji wyniósł:

Rok	1907	—	492	ct.	=	+ —	118.000	f.
„	1909	—	977	„	=	+ —	234.000	„
„	1912	—	1603	„	=	+ —	385.000	„

Z całą pewnością twierdzić można, że z tych ilości wszystko lub za znikomemi wyjątkami, pozostało w Królestwie. Karpie z Niemiec szły na rynki zachodniej części Królestwa i do Warszawy.

Poza importem z Niemiec, sprowadzała Warszawa żywe karpie i z innych państw. Np. w r. 1912 dla jednej z firm warszawskich przyszły dwa wagony specjalne karpie z Węgier; przed samą wojną, starano się zawiązać stosunki ze Skandynawją.

Po za rybami żywemi, wwóz do Królestwa ryb śniętych drobnych (jeziorowych) wzmógł się w ostatnich latach przed wojną też znacznie. Większa część płotek, okoni i leszczy, łowionych w jeziorach mazurskich, szła do Królestwa, jak również na rynki Grodna, Białegostoku i innych tam położonych miast. Ryby te, mające zbyt mały w Prusach, chętnie były sprzedawane tutejszym kupcom. W r. 1913 pośrednicy z Grajewa płacili za małe płocie 12 f., małe okonie 25 f. za 1/2 kg. (drożej niż Berlin). Widocznie jednak ilości drobnych rybek z jezior mazurskich nie wystarczały, gdyż w roku 1914 kupcy z Warszawy, zaczęli zakupować już w Szlezwicku, płacąc za duże płocie + — 30 f. za leszcze + — 35 f. za 1/2 kg. Przyglądając się tym cenom, możemy przekonać się o spekulacji uprawianej na rynkach Warszawy i Łodzi, przez cichy trust sandaczowy. Jeżeli handlarzom opłaci się kupować w Szlezwicku płocie po 30 f. za 1/2 kg., to po doliczeniu frachtu, manka, cła i zysku, muszą one jednak być tańsze, niż sandacz; bo inaczej nie znalazłyby nabywców. Wątpić należy, czy po doliczeniu tych wszyst-

kich kosztów, sprzedawane były owe płocie taniej, niż po pięćdziesiąt parę fen. za $\frac{1}{2}$ kg.; a zauważmy, że w tym samym czasie sandacza rosyjskiego kupić można było w Berlinie po 58 f. za $\frac{1}{2}$ kg (Warszawa parytet 61—66 f. za $\frac{1}{2}$ kg.). Statystyka wywozu ryb słodkowodnych, świeżych z Niemiec do Rosji wskazuje:

Rok	1892	—	13.956	dct. = + —	3,230.000 f.
"	1908	—	15.485	" = + —	3,700.000 "
"	1912	—	21.311	" = + —	5,120.000 "

Ile z tego wypada na właściwą Rosję, a ile na była Kongresówkę, jakie poszczególne rodzaje, w jakich ilościach tu wchodzi, statystyka ta nie podaje.

Jakie znaczenia mieć będzie rynek warszawski w handlu zewnętrznym, po uspokojeniu się zawieruchy wojennej, trudno w tej chwili orzec. Niewiadomo, czy kiedy i w jakim stopniu Rosja zdolną będzie do eksportu swych bogactw wodnych, jak również, czy po powstaniu granic celnych między Polską a Rosją, nie będzie jakich przeszkód dla Warszawy w utrzymaniu dotychczasowego stanowiska. Co dotyczy produkcji krajowej, twierdzić można z całą pewnością, że Polska, chociaż bogata w wody i w tereny świetnie nadające się na sztuczne gospodarstwa rybne, przez szereg lat, nietylko że nie będzie mogła myśleć o eksporcie, ale z trudnością pokrywać będzie skromne zapotrzebowanie rynków wewnętrznych. Zapotrzebowanie to nazywamy skromnem, gdyż na jednego mieszkańca u nas wypada produkcji ryb słodkowodnych ilościowo około 3 razy mniej, niż np. w Niemczech; o ile zaś weźmiemy stosunek konsumpcji wszelkich ryb na głowę, to różnica ta jest jeszcze większą. Widać stąd, jak wielką ma przyszłość u nas rybactwo, gdybyśmy chcieli dorównać naszym sąsiadom z zachodu.

Stefan Barański.

Wskazówki rybackie na sierpień.

Te same prace, które przedsięwziął gospodarz stawowy w lipcu, kontynuuje on i w sierpniu. W miesiącu tym karmienie łubinem utrzymuje się na wysokości poziomu lipcowego. Od połowy sierpnia niektórzy gospodarze poczyna-

nają spuszczać swe stawy i wyławiać karpie, celem osiągnięcia wysokich cen na ryby, jakie są najwyższe w lipcu i sierpniu. W początku sierpnia należy przedsięwziąć drugą kość szuwarów, których pierwsza czerwcową kością nie zdołała usunąć.

Lipiec i sierpień jako miesiące „odpoczynku“ u gospodarza stawowego, nadają się do poprawienia istniejących stawów i zakładania nowych.

Podobnie jak w gospodarstwach stawowych, tak i w pstrągarniach niema w sierpniu wiele pracy, gdyż kontynuuje się jedynie prace przygotowawcze do kampanji zimowej i tylko z codziennych zajęć żywienie ryb zaprzęta uwagę hodowcy.

Na wodach dzikich połowy przy pomocy wężerzy i saków. Bardzo intensywne są w sierpniu odłowy szczupaków i sumów przy pomocy drygawic czyli pławnic, oraz wędek zastawnych.

Podobnie jak poprzedni miesiąc, jest sierpień najpiękniejszym czasem połowu dla wędkarza. Pstrągi bowiem bardzo dobrze idą na muchę. Również węgorze, brzany, sandacze i wiele innych ryb bardzo intensywnie chwyta przynętę. W jeziorach głębokich (9 do 12 metrów) okoń, płóc i leszcz bardzo wiele radości sprawiają sportowcom, chętnie biorąc przynętę. Sierpień, to początek okresu połowu szczupaka. Sportowcy dzierżawiący potoki pstrągowe powinni w tym miesiącu przedsięwziąć usuwanie roślin wodnych, utrudniających pstrągom poruszenia.

Włodzimierz Kulmatycki.

Z Wydziału Rybackiego C. T. R.

Wydział Rybacki C. T. R. wydał do rybaków rzecznych i jeziorowych odezwę wzywającą ich do tworzenia zawodowych związków rybackich. W odezwie tej zwraca uwagę, że w sprawach organizacyjnych i hodowlanych udziela Wydział Rybacki C. T. R. wszelkich wyjaśnień i pomocy.

Z towarzystw.

Polskie Towarzystwo Rybackie na W. Księstwo Poznańskie odbyło swe trzecie kwartalne zebranie dnia 5 lipca b. r. w Poznaniu. Przewodniczył p. L. Dreczkowski. Na początku zebrania p. Dembiński odczytał tłumaczenie ustawy Niemieckiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy. Na jednym z poprzednich zebrań postanowiono bowiem przyjąć wspomniane ustawy dla Polskiego Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu. Nad §§ 5 i 20 wywiązała się dłuższa dyskusja, paragrafy te bowiem przewidują działalność Towarzystwa tylko na terenie W. Ks. Poznańskiego. P. Pankalla proponował, by dla W. Ks. Poznańskiego oraz dzielnic, które Niemcy Polsce odstąpią, założono Centralne Towarzystwo Rybackie w Poznaniu. P. Dr. F. Staff natomiast uważa za wskazane, by powstawały dzielnicowe Towarzystwa Rybackie, zaś Centralne Towarzystwo Rybackie, obejmujące wszystkie zabory, powinno mieć siedzibę w Warszawie. P. Kornaczewski jest za nienarzucaniem opieki nie należącym jeszcze do Polski dzielnicom, jednakowoż mniema, że należy zostawić im możliwość przystąpienia w odpowiedniej chwili do Polskiego Towarzystwa Rybackiego w Poznaniu. Po wywodach całego szeregu mówców za i przeciw, większość zebranych oświadczyła, aby nie ograniczać działalności Towarzystwa, lecz rozszerzyć je ewentualnie na cały zabór pruski. Na wniosek p. Dr. F. Staffa uchwalono, aby do Towarzystwa przyjmowano członków z całej Polski. Jednogłośnie przyjęto, jako statut Towarzystwa, ustawę Niemieckiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy ze zmianami w §§ 5 i 20. Z tego to powodu zaszła potrzeba zmiany nazwy Towarzystwa. Na wniosek p. dr. Hulewicza przyjęto nazwę: „Polskie Towarzystwo Rybackie w Poznaniu“, na wniosek p. Dreczkowskiego dodano słowa „sądownie zarejestrowane“; obecnie więc nazwa brzmi: „Polskie Towarzystwo Rybackie w Poznaniu sądownie zarejestrowane“. P. M. Kaczanowski zaleca nieużywać w nazwach „Polskie Towarzystwo Rybackie“, lecz tylko „Towarzystwo Rybackie“; wniosek ten upada, ponieważ w częściach zaboru pruskiego, jakie Polsce przypaść mają, pracują także Niemieckie Towarzystwa Rybackie. Na wniosek p. L. Dreczkowskiego uznano Przegląd Rybacki za organ urzędowy Towarzystwa. Wniosek p. dr. Hulewi-

cza, aby prenumeratę za Przegląd Rybacki złączyć ze składkami Towarzystwa w jedną opłatę, upadł, ponieważ obecnie prenumerata ta przenosi wysokość składki członkowskiej; tak znaczne zwiększenie składki członkowskiej mogłoby wpłynąć na zmniejszenie się liczby członków w przyszłości. Następnie p. Kornaczewski wygłosił referat: „O pożywieniu ryb“. Na wniosek p. Pankalli wybrano komisję celem opracowania projektu polskiego prawa rybackiego i zorganizowania pracy wszystkich dzielnic Polski, celem zwołania zjazdu rybackiego dla założenia Centralnego Towarzystwa Rybackiego w Warszawie; termin zjazdu jest proponowany na wrzesień b. r. Do komisji tej weszli pp.: L. Dreczkowski z Kórnik, Pankalla z Przygodzic, K. Krzywoszyński z Trzemeszna, B. Krzywoszyński z Rogóżna, Ciesielski z Poznania, St. Dembiński z Poznania, Kornaczewski z Ruszborza.—W czasie zebrania zapisało się 11 nowych członków tak, że liczba ich obecnie wynosi 77.

Powiatowe Towarzystwo Rybackie w Jaśle wydało do wszystkich rybaków stawowych i rzecznych w powiecie jasielskim odezwę, wzywającą ich do pracy nad ochroną i podniesieniem rybactwa w tym okręgu. Odezwa w krótkich słowach przedstawia dotychczasową działalność Powiatowego Towarzystwa Rybackiego w Jaśle i kreśli program pracy jego w przyszłości. W najbliższym okresie czasu będzie Towarzystwo organizowało we wszystkich miasteczkach powiatu jasielskiego koła miłośników rybactwa, urządzać będzie w miejscowościach tych odczyty i pogadanki na temat rybactwa, zajmie się zarybianiem rzek w powiecie szlachetnymi gatunkami ryb, będzie udzielało swym członkom porad w kwestji stawowej hodowli ryb i zakładania stawów, będzie pośredniczyło w nabywaniu doborowej ryby obsadowej, w miarę możliwości będzie opiekowało się rybołówstwem stawowym i organizacją nowych gospodarstw stawowych przez wyjednywanie subwencji rządowych na zarybianie i zakładanie stawów, ujmie handel rybny w powiecie w swe ręce celem usunięcia zeń wrogich nam narodowo czynników. Powiatowe Tow. Rybackie w Jaśle, wydając swą odezwę, zaprasza jak najszersze koła społeczeństwa do współpracy nad rozwojem rybactwa w okręgu jasielskim.

W ostatnich dniach czerwca założyło Pow. Tow. Rybackie w Jaśle dwa Koła Rybackie, a mianowicie w Kołaczycach obejmujące 31 członków i w Żmigrodzie liczące 17

członków. Delegatem Pow. Tow. Rybackiego w Jaśle został zamianowany w Kołaczycach p. A. Pisz, zaś w Żmigrodzie p. S. Ringenberg, (zastępcą jego p. A. Ziemiński).

Do Pow. Tow. Rybackiego w Jaśle wstąpił jako nowy członek p. hr. Stanisław Włodek z Przysięk, dotychczasowy dzierżawca VIII rewiru rzeki Ropy, który odstąpił w zupełności prawo połowu na tym rewirze T-wu, zobowiązując się jednocześnie opłacać czynsz dzierżawny zań z własnych funduszków, do dnia wygaśnięcia dzierżawy, to jest do końca 1921 roku. Wydział Towarzystwa składa tą drogą serdeczne podziękowanie p. hr. Stanisławowi Włódkowi za ten czyn, pełen zrozumienia dla działalności T-wa nad szerzeniem kultury rybnej i umożliwiający znaczne rozszerzenie działalności T-wa.

Przegląd piśmiennictwa.

Alfred Lityński „**Jeziora Firlejowskie**“, zarys limnologiczno-biologiczny. Odbitka z XXV tomu Pamiętnika Fizjograficznego, Warszawa 1918 r.

Badania fizjograficzne naszych jezior są dopiero w zaczątku; niestety nie dotrzymujemy w tym kierunku kroku zagranicy, gdzie na tego rodzaju badania zwrócono już od dziesiątków lat baczną uwagę i nie szczędzi się tam, ni wysiłków hydrobiologów i hydrografów, ni grosza ze szkatuły publicznej, by ową gałąź wiedzy, mającej znaczenie nietylko „abstrakcyjno naukowe“, ale w dużej mierze i praktyczne, na jak najwyższym poziomie postawić. Z dużym więc zadowoleniem i niekłamana radością wita się w polskiej literaturze naukowej każdą nową notatkę, każde nowe zdanie w tym przedmiocie.—Znany i wytrawny badacz wód litewskich i tatrzańskich, A. Lityński, przedsięwziął w roku 1917 zbadanie jeziora firlejowskiego i kunowskiego, leżących na pojezierzu Lubelsko-Siedleckim. Wyniki tych prac ogłosił w XXV-ym tomie Pamiętnika Fizjograficznego. W monografii swej charakteryzuje on pokrótce pod względem geograficznym wspomniane jeziora, obszerniej traktując florę, a specjalnie faunę. Faunistyczny wykaz obydwu jezior obejmuje ogółem 75 gatunków zwierząt. Z pośród bezkręgowych znalazł A. Lityński w jeziorze kunow-

skiem liścionoga *Bosmina coregoni* Baird, będącego formą polarno-glacialną. Występowanie tego gatunku dotychczas dla ziem polskich nie było bezsprzecznem. Co się tyczy gatunków ryb, to w obydwu jeziorach żyją wedle wykazu autora następujące: szczupak, płoć, ukleja, leszcz, lin, karaś, karp, ciernik, jazgarz (?), okoń. Karp, żyjący w jeziorach firlejowskich, jest w części naturalnym tych wód mieszańcem, w części zaś należy do rasy morawskiej, zaprowadzonej tu sztucznie.

Rybacy powitają z dużem zadowoleniem, że autor nie pominął w swej pracy i spraw rybackich, poświęcając im znaczną wzmiankę, zarówno co do kwestji rybostanu, jak i czysto rybackich spraw połowów na tych jeziorach. Zwraća on również uwagę na znaczenie gospodarcze tych jezior, proponując, może niezupełnie w szczegółach rybackich trafnie, zarybianie tych jezior pewnemi szlachetnemi gatunkami ryb.

Całość pracy robi niezmiernie miłe wrażenie i jest pewnego rodzaju wstępem do dalszych badań nad pojezierzem Lubelsko-Siedleckiem, których wyników, nietylko czysta nauka polska, ale i stosowana, więc ichtjolodzy-rybacy, z dużą niecierpliwością oczekują.

Włodzimierz Kulmatycki.

Dr. Ferdynand Wilkosz „Hodowla ryb w małych stawach“ wydanie trzecie przejrzał i uzupełnił Włodzimierz Kulmatycki—Warszawa 1919—№ 2. Wydawnictw Wydziału Rybackiego C. T. R.

Dzięki staraniom Instruktorjatu włościańskiej hodowli ryb przy Wydziale Rybackim C. T. R. oraz przy finansowem poparciu Ministerjum Rolnictwa i Dóbr Państwowych wyszło z druku trzecie wydanie broszury D-ra Ferdynanda Wilkosza p. t.: „Hodowla ryb w małych stawach“. Jak wiadać już choćby z samego tytułu, dziełko to przeznaczone jest do użytku właścicieli drobnych terenów wodnych, w pierwszym rzędzie włościan.

Z uwagi na ogrom zadań, jakie obecnie czekają tę warstwę naszego narodu w dziedzinie gospodarki krajowej, zwłaszcza wobec świeżo uchwalonej przez Sejm reformy agrarnej, z uznaniem należy powitać trafność wyboru tej właśnie broszury, jako № 2-go wydawnictw Wydziału Rybackiego, broszury poświęconej szerzeniu zamięłowania i wiedzy hodowlanej rybackiej wśród włościan.

Jak wielką jest potrzeba tego rodzaju wydawnictw popularnych, dowodzić zbytecznie, wystarczy przytoczyć cyfrę 17.000 egzemplarzy, w których rozeszły się poprzednie wydania broszury D-ra Wilkosza! Oczywiście do takiej poczytności dziełka przyczyniło się w znacznym stopniu nazwisko jego autora, długoletniego i zasłużonego Prezesa Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie, gorliwego propagatora włościańskiej hodowli ryb na terenie b. Galicji.

W pracy swej autor wskazuje na drobne tereny wodne, wśród wsi lub pól uprawnych położone, a w małym stopniu dotychczas wyzyskane, jako na bogate źródło dochodów dla ich właścicieli przy minimalnych wprost wkładach. Wykład streszcza się w jasnym, zwięzłym i przystępnym opisie jednorocznego systemu hodowli ryb, od narybku do ryby sprzedażnej, jako jedynie wskazanego dla małych stawków włościańskich. Wydanie obecne, trzecie z kolei, poprzedzone wstępem D-ra Fr. Staffa, przejrzane i uzupełnione zostało przez Włodzimierza Kuimatyckiego, instruktora włościańskiej hodowli ryb przy Wydziale Rybackim C. T. R., kilku nowymi rozdziałami, a mianowicie dodane zostały na początku dziełka „Przyczyny żyzności małych stawów“, a przy końcu: „Utrzymanie stawków, rybackich“, „Odłowy stawków niespuszczalnych“, oraz „Włościańskie spółki rybackie“. Natomiast w wydaniu tem pominięto szereg drobniejszych ustępów, które, uwzględniając warunki miejscowe b. Galicji, nie posiadają dla hodowli reszty ziem polskich wielkiego znaczenia. Ze względu na cenne zalety omawianej broszury, aktualności poruszonego w niej tematu oraz niskiej ceny egzemplarza można mieć pewność, że po tem wydaniu wkrótce nastąpią dalsze.

Aleksander Kożuchowski.

Sprawozdanie z targu rybnego.

Warszawa. Ryb stawowych na rynku niema. Parę drobnych partij tych ryb, jakie wybrano ze stawów z powodu przepełnienia kroczkami i posłano na sprzedaż, zaledwie zasługuje na uwagę.

Ryb dzikich jest znacznie większy dowóz, nie tak duży jednak, jak się spodziewano. Ceny nie uległy żadnym poważniejszym zmianom.

Różne wiadomości.

Kalendarzyk rybacki. W Galicji przez cały sierpień dozwolonym jest połów raków oraz wszelkich gatunków ryb.

Reforma rolna a gospodarstwa stawowe. 1 lipca b. r. odbyła się dyskusja sejmowa nad 9 paragrafem projektu zasad reformy agrarnej, który brzmi: „Przymusowemu wykupowi przez państwo nie ulegną w okresie przejściowym, aż do wytworzenia się nowych warunków w wyjątkowych wypadkach, gospodarstwa poświęcone produkcji nasiennej lub hodowlanej, istniejące przed 1 stycznia 1919 roku, jak również gospodarstwa stanowiące typ gospodarstwa wysoce uprzemysłowionego, których utrzymanie w całości lub pewnej określonej części jest niewątpliwie niezbędne dla państwa i ogółu rolniczego. Ilość i obszar tej kategorii majątków dla poszczególnych okręgów określa ustawy szczegółowe“. W dyskusji nad tym paragrafem zabierał między innymi głos ks. poseł Starkiewicz, który uważa, że artykuł ten należy uzupełnić co do gospodarstw rybnych. Podnoszą się bowiem zdania, że stawy rybołówstw wielkich należy spuścić i zamienić na łąki i torfowiska, jakie będzie można podzielić pomiędzy małorolnych. To byłoby niszczeniem kultury i majątku narodowego. Doniosłość sprawy rybackiej nie jest dotychczas w Polsce należycie ocenioną. Dawno już wniesiono w sprawie rybackiej odpowiednie wnioski, jednakże Ministerjum Rolnictwa nie dało dotychczas odpowiedzi i nie wydało odpowiednich rozporządzeń. W Kongresówce jest około 400 gospodarstw rybnych, dających około 10 milionów funtów mięsa rybiego. Państwo musi wziąć w opiekę gospodarkę rybną i ułatwić ją. Wówczas ryby staną się pokarmem ludowym. Nie zapominać należy i o tem, że przy stawach rybnych jest potrzebne, jeśli gospodarstwo ma być rzeczywiście intensywnie prowadzone, również i karmienie łubinem. Dla produkcji jego potrzebuje każde rybołówstwo bezwzględnie i pewnych obszarów rolnych, na jakichby można produkować łubin. W końcu swego przemówienia zwrócił ks. poseł Starkiewicz uwagę na wielką ilość obszarów w dobrach majorackich, które obrócone na gospodarstwa małorolne, dawałyby bardzo liche plony, zamienione zaś na stawy, pozostające pod zarządem państwa, mogłyby dawać bardzo znaczną produkcję ryb. Do artykułu 9 wniósł ks. poseł

Starkiewicz następujące uzupełnienie: 1) Rybne gospodarstwa, jako specjalnego typu rodzaj produkcji zwierzęcej, nie podlegają ograniczeniu, ani przymusowemu wykupowi, 2) ilość i obszar potrzebny dla każdego gospodarstwa rybnego na produkcję łubinu dla żywienia ryb określi ustawa szczegółowa. — Dnia 8 lipca odbyło się głosowanie nad 9 ustępem zasad reformy rolnej, jaki przyjęto, wraz z niektórymi zgłoszonymi poprawkami, w następującem brzmieniu: „Przymusowemu wykupowi przez państwo nie ulegną w okresie przejściowym, aż do wytworzenia się nowych warunków w wyjątkowych wypadkach gospodarstwa, poświęcone produkcji nasiennej, hodowlanej lub rybnej, istniejące przed dniem 1 stycznia 1919 r., jak również gospodarstwa, stanowiące typ gospodarstwa wysoce uprzemysłowionego, którego utrzymanie w całości lub pewnej określonej części jest niewątpliwie niezbędne dla państwa i ogółu rolniczego. Ilość i obszar tej kategorii majątków dla poszczególnych okręgów określa ustawy szczegółowe“.

Rybactwo a włościanie. Praca rozpoczęta przez instruktorjat włościańskiej hodowli ryb przy Wydziale Rybackim C. T. R., mająca na celu krzewienie hodowli ryb w małych stawkach, rozwija się pomyślnie. Do instruktorjatu napływają coraz to nowe zgłoszenia o poradę i pomoc nawet z dalszych okolic kraju. W ostatnim czasie instruktor W. Kulmatycki urządził kilka pogadanek, np. 22 maja na powiatowym zjeździe Kółek Rolniczych w Grójcu, gdzie w obecności około 40 delegatów i przewodniczących Kółek Rolniczych wyjaśnił pokrótce cel i zadanie hodowli ryb w małych stawach, zwracając specjalną uwagę na liczne w powiecie grójeckim doły potorfowe i poglinowe, leżące jak dotychczas odłogiem i niewykorzystane w odpowiedni sposób przez zarybienie. Dnia 6 lipca wyjechał instruktor do Jędrzejowa, na powiatowy zjazd Kółek Rolniczych, na którym wygłosił pogadankę o hodowli ryb w małych stawach oraz zwrócił uwagę na specjalnie dogodne warunki, jakie posiada powiat Jędrzejowski, ze względu na dużą ilość drobnych potoków i strug, dla hodowli raków. Zebrani w liczbie około 200 osób wysłuchali pogadanki z dużem zaciekawieniem i stawiali szereg pytań. Kilku włościan z tego powiatu zażądało przyjazdu instruktora, zaś niektóre Kółka zamierzają rozważyć myśl założenia na gminnych nieużytkach stawków. Również udzielał instruktor porady na miejscu: 31 maja oglądał sta-

wiek na Woli pod Warszawą, 10 lipca wyjeżdżał do Kowicy pod Garwolinem na fermę pokazową Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Garwolinie. Z inicjatywy instruktorów tego Związku panów: W. Goebła i J. Krzysiąka postanowiono stworzyć w kilkudziesięcioprętowym jeziorcu tej fermy wzorowe gospodarstwo rybne drobnego włościanina, jako najlepszy środek propagandy. Celem zainteresowania Kółek Rolniczych powiatu garwolińskiego postanowili instruktorzy Pow. Zw. Kółek Rolniczych rozesłać do wszystkich gmin i kółek odpowiedni kwestjonariusz w sprawie zarybienia stawków włościańskich, by następnie przeprowadzić łącznie z Wydziałem Rybackim akcję podniesienia hodowli ryb w małych stawach w powiecie garwolińskim. Sejmik powiatu garwolińskiego jest skłonny udzielić pewnej subwencji na rozpoczęcie tej akcji. — Bardzo miłym objawem jest fakt, że do instruktora włościańskiej hodowli ryb garną się nie tylko właściciele stawków, ale również i zawodowi rybacy rzeczni, szukający tam oparcia, porady i pomocy celem ewentualnego stworzenia zawodowych związków lub spółek rybackich. Rybacy wsi Przęsławic, leżącej w powiecie sochaczewskim przy ujściu Bzury do Wisły, zwrócili się przez tamtejsze Kółko Rolnicze do Wydziału Rybackiego C. T. R. z prośbą o przysłanie instruktora, jakoby przedstawił im metody racjonalnej gospodarki na rzekach oraz projekt spółki rybackiej. Dnia 6 i 22 czerwca bawił w Przęsławicach instruktor i wygłosił w tamtejszem Kółku Rolniczem pogadankę na ten temat, zwracając główną uwagę na ekonomiczną doniosłość organizacji tego rodzaju.

Kursy dla instruktorów Kółek Rolniczych. Na kursach dla instruktorów Kółek Rolniczych, odbytych w Warszawie w czasie od 28. VI. do 4. VII b. r., poświęcono baczna uwagę sprawie włościańskiej hodowli ryb. Dnia 30 czerwca o organizacji rybactwa wśród drobnej własności rolnej mówił Dr. F. Staff. Prelegent skreślił w swem przemówieniu istotę włościańskiej hodowli ryb, jej znaczenie dla ogólnej kultury rybnej i zwiększenia się produkcji. Sprawa hodowli ryb w małych stawkach jest w Kongresówce dopiero w zaczątkach; w tym względzie ta połać Polski stoi niezmiernie w tyle za Małopolską, gdzie dzięki usilnym staraniom Dr. F. Wilkosza rozwinęła się hodowla ryb w małych stawkach tak dalece, że stała się wzorem dla krajów ościennych, np. Rosji. Dr. F. Staff podkreślił bardzo dobitnie, że

dzięki utworzeniu instruktorjatu włościańskiej hodowli ryb przy Wydziale Rybackim C. T. R., istnieje nadzieja, że ta, dotychczas odłogiem leżąca wśród drobnych rolników, gałąź gospodarstwa rolnego, dźwignie się w najbliższym przeciągu czasu, mając u nas bardzo dobre naturalne warunki rozwojowe. Referat swój zakończył Dr. F. Staff apelem do instruktorów, by w jak najszerzej mierze prowadzili propagandę hodowli ryb w wiejskich stawkach i by korzystali jak najintensywniej z usług instruktorjatu włościańskiej hodowli ryb przy Wydziale Rybackim C. T. R.—O metodach hodowli ryb w małych stawkach, oraz o racjonalnej gospodarce rybnej na jeziorach i rzekach mówił dnia tego popołudniu W. Kulmatycki. W pogadance swej, zaznaczył referent, że jedynie racjonalnym jest dla stawków wiejskich obrót jednoroczny, przyczem, ze względu na rentowność należy używać jako rybę obsadową, narybek karpia. Drobny hodowca musi być ogółem bardziej wybrednym w wyborze rasowej, zdrowej i odpowiednio ciężkiej ryby obsadowej, gdyż jedynie tylko przy zaspokojeniu tych wymagań może mieć nadzieję na dużą dochodowość. Prelegent podkreślił znaczenie odpowiedniej obsady stawków celem uniknięcia przerybienia. Nie wszystkie jednak stawki na ziemiach Kongresówki nadają się do zarybienia karpiami z powodu swych stosunków naturalnych; w stawkach niespuszczalnych, jakich nie można odłowić sieciami, z konieczności musimy prowadzić hodowlę lina, karasia lub wreszcie szczupaka. Przy końcu swej prelekcji zwrócił uwagę referujący na racjonalne zagospodarowanie wód dzikich, to jest jezior i rzek. Rola Kółek Rolniczych może być w tym względzie bardzo doniosła, gdyż tworzą one naturalne środowiska około których skupiaćby się mogli właściciele rybacy. Tworzenie związków zawodowych i spółek rybackich, któreby z jednej strony normowały połowy, dotychczas prowadzone rabunkowo, z drugiej strony zaś zajęłyby się handlem rybnym, mogłoby w dużej mierze przyczynić się zarówno do zwiększenia rybności naszych wód dzikich, jak i podniesienia zawodu rybackiego, wykonywanego w przeważnej ilości wypadków przez naszych włościan. W tym względzie praca instruktorów Kółek Rolniczych powinna objąć nową dziedzinę.

Suszenie i konserwowanie sieci. Umiejętne obchodzenie się z sieciami zwiększa znacznie ich trwałość. Przedewszystkiem sieci należy po użyciu oczyścić z przylega-

jących cząstek szlamu i roślin, wymyć w czystej wodzie i wysuszyć. Bardzo szkodliwie wpływa na sieci pozostawienie ich czas dłuższy złożonych i wilgotnych. Do suszenia zawiesza się sieci na palach. Najlepiej jednakże suszyć w dobrze przewietrzanych suszarniach. Strzec się trzeba kotów, szczurów i myszy, które nadgryzają sieci. Trwałość sieci zwiększa się zapomocą środków konserwujących: garbowania i przepajania smołowcem (terem) i karbolineum.

Garbowanie sieci. Nowe suche sieci, umieszczone w kuble, nalewa się taką ilością wody wapiennej, aby pokryła je całkowicie. Na beczkę wody około 2 litrów gaszonego wapna. Woda wapienna usuwa wszelkie domieszki tłuszczowe z sieci. Pozostawia się w niej sieci aż do następnego dnia, poczem suszy i garbuje 8 razy, przyczem sieci muszą być dokładnie wysuszone przed każdorazowem zanurzeniem w beczce z garbnikiem. Postępowanie jest takie: 1) Wziąć ilość wody, aby pokryła sieci całkowicie. 2) Wodę zagotować i do 64 dzbanków wody dosypać 16 funtów katechu. Ten rozczyn dokładnie wymieszać, aby się cały garbnik rozpuścił. 3) Brać sieci jedną po drugiej i zanurzać w rozczyne, który musi stać na ogniu, aby nie wystygł. 4) Ułożyć potem sieci w cebrze i nalać rozczyne i trzymać tak długo, aż sieci na węzełkach dobrze przemiękną, wyjąć sieci i rozwiesić. Nawpół suche sieci upakować w naczyniu i dobrze nakryć, żeby nie wystygły. Zostawić przez noc. Następnego rana suszyć sieci dokładnie, poczem powtórzyć tę samą czynność około 8 razy. Pozostały płyn używać można następnego dnia, dodając doń świeży.

Inny przepis na garbowanie sieci. Na beczkę wody brać 10 funtów katechu i gotować mieszając, aż do zupełnego rozpuszczenia. Sieci upakować w kuble i nalać gorącym rozczyne—przykryć workami aby ciepło nie uchodziło i zostawić na 24 godzin. Po upływie tego czasu wysuszyć sieci i powtórzyć raz jeszcze tę samą czynność. Pozostały rozczyn użyć można powtórnie. Przy starannem garbowaniu 8 razy zanurzać sieci w rozczyne i suszyć. Sieci po wygarbowaniu są brunatno-czarne.

Terowanie (smołowcowanie) sieci. Prosta ta robota wymaga wielkiej staranności, gdyż łatwo sieci spalić. Kocioł ze smołowcem doprowadzić do wrzenia, po chwili zdjąć z ognia—powtórnie nastawić i gotować mieszając, aż stanie się zupełnie płynny. Sieci nawinać luźno na drążek, zanurzyć w równomiernie gorącym smołowcu i szybko wy-

jąć. Z nadmiernej ilości smołowca wyżyć, potem rozłożyć do suszenia. Nie należy nigdy sieci wkładać do smołowca będącego na ogniu, lub niejednociele ogrzanego, gdyż łatwo je przepalić.

Konserwowanie zapomocą karbolineum Avenariususa. Karbolineum przed użyciem ogrzać, najlepiej wstawiając w naczynie z gorącą wodą. Sieci ułożyć w beczce, zalać ciepłym karbolineum i obciążyć kamieniem. Tak pozostawić parę dni. Można powtórzyć parokrotnie oblewanie karbolineum, a następnie sieci zawiesić na parę dni, aby wyschły.

Stacja doświadczalna morska w Ostendzie radzi inny sposób. Przygotowuje się dwie oddzielne kąpiele. Pierwsza składa się z 150 gr. ekstraktu dębowego i 4—4,5 litra wody na 1 kg. sieci. Sieci zostawić zanurzone w ciągu 48 godzin — potem suszyć na powietrzu. Druga kąpiel składa się z roztworu 15 gr. dwuchromianu potasowego i 20 gr. siarczanu miedzi w 4—6 litrach wody na 1 kg. sieci. W tym płynie sieci trzymać 2—3 godzin. Potem opłukać w wodzie czystej i suszyć. Ekstrakt dębowy otrzymuje się z kory dębu amerykańskiego (*Quercus nigra digitata* s. *trifida* lub *Quercus tinctoria*). Ażeby wyzyskać cały garbnik z ekstraktu, wodę należy wprzód ogrzać, a następnie dodawać ekstraktu, mieszając ciągle. Wystrzegać się naczyń żelaznych, najlepszy jest kocioł miedziany. Ogrzewając płyn bezpośrednio na ogniu, mieszać bez przerwy. Sieci równomiernie w płynie zanurzyć, nakryć drucianą siatką i obciążyć. Kocioł przykryć szczelnie. Uważać aby plynu szybko nie oziębić. Ponieważ płyn ten szybko ulega rozkładowi, użyć go powtórnie można najwyżej po trzech dniach. Ażeby przygotować drugą kąpiel, rozpuścić oddzielnie dwuchromian potasowy i siarczak miedziowy w gotującej się wodzie, resztę wody zimnej dodać później. Odpowiednim naczyniem jest miseczka porcelanowa lub emaljowana. W obu kąpielach można zanurzać sieci parę razy, jednakże lepiej porzestać na jednorazowym ich użyciu.

TREŚĆ NUMERU: *W. Kulmatycki*: Pstrąg tęczowy w stawach. — *Dr. E. Schechtel*: Rybactwo w państwie polskim. — *S. Barański*: Znaczenie rynku warszawskiego w zewnętrznym handlu rybnym. — *W. Kulmatycki*: Wskazówki rybackie na sierpień. — Z Wydziału Rybackiego C. T. R. — Z towarzystw. — Przegląd piśmiennictwa. — Sprawozdanie z targu rybnego. — Różne wiadomości.

Wydział Rybacki C. T. R.

Warszawa, Kopernika 30.

Udziela porad fachowych, hodowlanych i technicznych.

Organizuje inspekcje rybołówstw.

Przeprowadza ocenę karm sztucznych.

Bada choroby ryb.

Pośredniczy w transakcjach handlowych.

Urządza kursy dla krzewienia hodowli włościańskiej.

Zbiera materiały do statystyki i organizuje rybactwo w Polsce.

Członkiem może być każde rybołówstwo po opłacie 4 fen. od funta wyprodukowanych ryb i 25 marek składki rocznej.

Ichtjologowie, technicy-rybacy, korporacje rybackie i personel rybacki mogą być członkami Wydziału po opłacie 25 mk. składki rocznej.



Przybory do Rybołówstwa

POLECA

PIERWSZY W KRAJU SPECJALNY SKŁAD

B-ci SZENBERG WARSZAWA,
MIODOWA 1.

Prosimy uprzejmie wszystkich P. T. Prenumeratorów, nie kompletujących „Przeglądu Rybackiego”, o łaskawe nadesłanie do Wydziału Rybackiego C. T. R. pierwszego numeru czasopisma, gdyż jest on zupełnie wyczerpany.
„Przegląd Rybacki”.

CENY OGŁOSZEŃ w „Przeglądzie Rybackim” w markach.

	Cała strona	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{8}$	$\frac{1}{16}$	$\frac{1}{32}$
1 strona okładki	180	100	60	35	20	15
2 „ „	150	80	45	25	15	10
3 „ „	100	60	35	20	12	8
4 „ „	160	90	50	30	17	9